

WSA: Samo specjalistyczne wyposażenie szkoły kształcącej dzieci niepełnosprawne, podobnie jak fakt zatrudnienia w niej wysoce wykwalifikowanej kadry, to jeszcze za mało, by uznać, że mamy do czynienia ze szkołą "najbliższą". Realizacja zadania polegającego na bezpłatnym transporcie lub zwrocie kosztów transportu niepełnosprawnego dziecka musi opierać się przede wszystkim na szeroko pojmowanym kryterium dobra dziecka.

Przedstawiony wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie jest kolejnym orzeczeniem dotyczącym społecznie ważnego tematu wspierania edukacji dzieci niepełnosprawnych. Realizacja wynikającego z art. 39 ust. 4 pkt 1 w związku z art. 127 Prawa oświatowego (P.oś.) obowiązku zapewnienia uczniom niepełnosprawnym bezpłatnego transportu i opieki w czasie przewozu albo (alternatywnie) zwrotu kosztów transportu organizowanego przez rodziców, napotyka na bariery. Pojęcie "najbliższej szkoły", do której przysługuje bezpłatny transport, bywa bowiem źle rozumiane. Wśród wielu orzeczeń sądowych przekonujących, że przez słowo "najbliższa" należy rozumieć "najbliższa odpowiadająca zdiagnozowanym potrzebom danego dziecka", opisywany wyrok WSA zwraca szczególną uwagę na znaczenie odpowiedniego pojmowania tych zasad.

Potrzeba kształcenia specjalnego a "bliskość" szkoły

Sprawa, która trafiła na wokandę, dotyczyła sporu matki niepełnosprawnego dziecka z wójtem gminy. Na wniosek o zapewnienie bezpłatnego dowozu do zespołu szkół położonego w innej jednostce, wójt odpowiedział częściową odmową. Uwzględniając załączone do wniosku orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego, wójt poinformował o sfinansowaniu transportu do bliższej szkoły. Uznał bowiem, że oferowane przez nią warunki są wystarczające do tego, by uczynić zadość lekarskim zaleceniom. Jak wynikało z pisma dostarczonego matce dziecka, w proponowanej przez dyrektora szkole dziecko mogłoby liczyć na wiele udogodnień. Istotnie, zdecydowana większość zaleceń wynikających z orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego mogłaby być w tej szkole spełniona. Problem polegał jednak na tym, że wskazana przez wójta szkoła nie zapewniała kształcenia dzieci w małych grupach. Stało się to bezpośrednim powodem złożenia przez matkę dziecka skargi do WSA.

Wójt gminy bronił swoich argumentów konsekwentnie. W odpowiedzi na skargę podniósł, że nie zgadza się z postrzeganiem proponowanej przez niego szkoły, jako nieodpowiedniej dla dziecka. Placówka miała być bowiem doskonale wyposażona w specjalistyczny sprzęt i gabinety, a nad kształceniem i opieką nad dziećmi czuwać miała doświadczona i wysoko wykwalifikowana kadra. Nie przekonało to skarżącej, dla której kluczowe znaczenie odgrywała możliwość kształcenia dziecka w małych grupach, przy minimum bodźców rozpraszających. Podnosiła, że wniosek o zapewnienie dowozu dziecka do nieco bardziej odległej szkoły, która realizuje wszystkie zalecenia poradni, nie łączy się z niczym subiektywnym przekonaniem, lecz wyłącznie dobrem dziecka.

Indywidualne potrzeby niepełnosprawnego dziecka grają pierwsze skrzypce

Właśnie pojęcie "dobra dziecka" wybrzmiało w wyroku WSA najmocniej. Sąd ten przyznał rację skarżącej i przypomniał, że przez szkołę najbliższą rozumie się tę, która umożliwi dziecku realizację obowiązku szkolnego zgodnie z treścią orzeczenia. Odległość ma w tym przypadku drugorzędne znaczenie, co potwierdzają liczne przykłady orzecznictwa. Jak dalej ocenił Sąd, sam fakt posiadania specjalistycznego wyposażenia i świetnej kadry, to jeszcze za mało, by móc założyć, że dana szkoła odpowiada potrzebom dziecka. Kwestię tego, która ze szkół jest w danym przypadku najbliższa, ocenia się wyłącznie przez wytyczne wynikające z orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego, a nie przez -

choćby uzasadnione - przekonanie o wysokiej jakości kształcenia, wychowania i opieki świadczonych przez daną szkołę.

Jeśli bowiem zdiagnozowane zaburzenia rozwoju przemawiają za tym, aby dziecko uczyło się w warunkach pozwalających na pełniejsze wykorzystanie możliwości poznawczych m.in. poprzez ograniczenie jego rozpraszania, jest to kryterium jego potrzeb. Kryterium ważniejsze od organizacyjnych czy sprzętowych możliwości danej placówki. Nawet jeśli orzeczenie nie wyklucza kształcenia w szkole odpowiadającej zdiagnozowanym potrzebom w mniejszym stopniu, należy dążyć do tego, aby zalecenia zostały zrealizowane w pełni.

Sądy za szeroką wykładnią pojęcia "dobra dziecka"

Sąd zwrócił w tym kontekście uwagę na wiążące Polskę zasady prawa międzynarodowego, wynikające m.in. z Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych oraz Konwencji ONZ o prawach dziecka. Zgodnie z nimi, państwa - strony Konwencji mają obowiązek kierowania się dobrem dziecka we wszystkich działaniach dotyczących dzieci niepełnosprawnych. Przejawia się to m.in. w zapewnieniu takim osobom dostępu do edukacji bez dyskryminacji i na zasadach równych szans. Często wybrzmiewające pojęcie "dobra dziecka" nie jest tylko teorią, lecz - za przywołanym w uzasadnieniu wyroku piśmiennictwem - nadrzędną zasadą prawa rodzinnego. To także podstawa dla odpowiedniej interpretacji aktów prawnych, również na szczeblu lokalnym. Taka interpretacja musi odwoływać się do potrzeby ochrony nie tylko bieżących, lecz także przyszłych interesów dziecka. W kwestii kształcenia, ochrona tych interesów odbywa się natomiast m.in. poprzez zapewnienie dziecku warunków w pełni odpowiadających stwierdzonym potrzebom.

Postępowanie przed szczecińskim sądem administracyjnym zakończyło się wobec tego stwierdzeniem bezskuteczności czynności wójta, który odmówił skarżącej sfinansowania dowozu jej dziecka do odpowiedniej szkoły.

Wyrok WSA w Szczecinie z 26 lutego 2026 r. (sygn. II SA/Sz 884/25) - orzeczenie nieprawomocne

Źródło: CBOSA